



Wychodzi dwa razy na tydzień w Niedzielę i Czwartek.

CENA PRENUMERATY:
 Rocznie złotych 16
 Półrocznie „ 8
 Kwartalnie „ 4
 Cena pojedynczego numeru 8 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce groszy 20. Roczne ogłoszenia obliczają się podług specjalnej taryfy.

Adres Redakcji: CZĘSTOCHOWA, ALEJA NAJSWIĘTSZEJ PANNY MARJI № 38.

A czy znasz ty...

—o—

A czy znasz ty, bracie młody,
 Twoje ziemie, twoje wody?
 Z czego słyna, kędy gina,
 W jakim kraju i Dunaju?

A czy znasz ty, bracie młody,
 Twojej ziemi bujne płody?
 Pola bitew, ojców groby
 I pomniki starej doby?

A czy wiesz ty, co tam stoi
 Na tej ziemi popisano?
 Co żałości twe ukoi?
 Co puścizną, tobie dano?

Poznaj, pókiś jeszcze młody,
 Co kochane było wprzódy,
 Nim twe serce krwią dziedziczną
 Kochać mogło ziemię śliczną.

Wyleć ptakiem z twego gniazda,
 Miał być taka jazda:
 Spójrzeć z góry na twe ziemie
 I rodzinne twoje plemię.

Wincenty Pol.

Rocznica Pola.

—o—

W dniu 20 bm. z powodu setnej rocznicy urodzin Wincentego Pola, jednego z najznakomitszych poetów polskich, w mieście jego rodzinnym Lublinie, J.

E. ks. Jaczewski, biskup lubelski, odprawił w katedrze uroczyste nabożeństwo. Świątynię wypełniła młodzież z wszystkich szkół lubelskich. W niedzielę wieczorem urządziła obchód uroczysty, poświęcony pamięci Wincentego Pola, Macierz szkolna lubelska.

Wincenty Pol pochodził z rodziny niemieckiej, w Galicji osiadłej (ojciec jego był urzędnikiem austriackim); urodził się na folwarku pod Lublinem 20-go kwietnia r. 1807, właśnie wtedy, kiedy Austriacy tam byli panami, lecz gdy ci w r. 1809 ustąpili przed wojskami polskimi, rodzice jego przenieśli się do Lwowa. Tu też odebrał Wincenty Pol wykształcenie, oczywiście, niemieckie.

Po ukończeniu najwyższej uczelni we Lwowie (uniwersytetu), Pol, oddał się badaniom literatury, czyli zabytków piśmiennictwa, jako obrazu życia duchowego i rozwoju oświaty narodów, aby później uczyć innych tego przedmiotu w Wileńskim Uniwersytecie, do którego miał zamiar starać się.

I rzeczywiście, po napisaniu poematu bochaterskiego, otrzymał zaproszenie na stanowisko profesora języka niemieckiego; niebawem wyruszył do Wilna, po drodze zwiedzając Podole, Ki-

jów, Wołyn i Polesie. Niedługo jednak bawił Pol w stolicy Litwy, gdyż w tym czasie wybuchło powstanie, zorganizował w r. 1831 grono młodzieży i połączył się z oddziałem Giełguda i Chłapowskiego. Po doznanej klęsce przeszedł wraz z innymi granicę pruską.

Pod wpływem świeżych wypadków pisał pieśni patriotyczne, które wydał w następnym roku w Paryżu p. t. „Pieśni Janusza“
 Utwory te, odznaczające się romantycznością uczucia i śpiewnością, podobały się wszystkim i zjednały poecie głośną sławę. Po powrocie z Niemiec do Galicji w r. 1832, w żywym współdziałaniu z politycznymi prądami owych czasów, przejeżdżał kraj wzdłuż i w poprzek, zachwycając się urokiem krajobrazów górskich. W roku 1835 zwiedził Tatry po raz pierwszy, a następnie w 1843 po raz drugi. W tym czasie stosunki łączyły poetę z hr. Ksawerym Krasickim, majorem Kościuszkowskim, który mu wiele szczegółów opowiedział z przeszłości, zwłaszcza z czasów walk na Ukrainie.

Owocem wycieczek po kraju była „Pieśń o ziemi naszej“, a z rozmów z hr. Krasickim powstała opowieść „Mohort“ najwybitniejszy utwór Wincentego Pola. Krótkie to wspomnienie zakoń-

Rodzice uczcie dzieci wasze czytać i pisać!

czę słowami samego poety, który opiewa naszą piękną Polskę, jej lud, cnoty i cierpienia, a tak cudnie, serdecznie, łzawo! W proroczym swym natchnieniu widzi szczęśliwą przyszłość narodu, gdy tak śpiewa:

Świetna, świetna, jak myśl ona,
Którą natchnie Bóg i bitwa,
A tak czysta, jak modlitwa
Przed skonaniem odmówiona,
A potężna, jak lud kmiący,
Co ją dźwignie swemi plecami“.

Wielka tu myśl wypowiedziana, oto, że lud kmiący dźwignie Polskę.

Pol przebolewał dużo od tych, którzy nie rozumieli jego duszy i w dniu 2 grudnia 1872 r. zasnął snem wiecznym.

Pierwszy maja.

Zbliża się dzień pierwszego maja, dzień, który wybrał sobie socjalizm wszech narodów, celem obchodzenia go jako święto proletariatu na całej kuli ziemskiej.

Idealem socjalistów jest, aby w tym dniu na skłonienie ich przywódców ustał wszelki ruch. Wszystkie fabryki winny stanąć, świętować winny warsztaty; rolnik w tym dniu powinien zaprzestać pracy około roli, słowem cisza święteczna, głęboka, nieprzerwana powinna zapanać wśród świata, chyba wielkie pochody z czerwonymi sztandarami na czele, rozbrzmiewające pieśni proletariackie rewolucyjne mogłyby przerywać ogólny spokój. Takim jest ideał socjalistów.

Święta socjalistyczne różnią się bardzo od świąt kościelnych i narodowych. Jeżeli kościelne i narodowe święta tchną weselem i miłością, to uroczystości socjalistyczne noszą w sobie pierwiastek ponury, zaprawione są skargą i nienawiścią. Taki nastrój też panuje zazwyczaj podczas obchodów 1 maja. Są to pochody przeciwchrześcijańskie i przeciwpaństwowe, obliczone na wykazanie ludności potęgi socjalizmu. Muszą one być przeciwchrześcijańskie, boć sam socjalizm jest przeciwchrześcijański. Znosi on wiarę w Boga i każe klaniać się potędze natury i materji. Muszą być przeciwpaństwowe, boć socjalizm zwalcza istniejące państwo, pragnąc zburzyć je doszczętnie i na ich miejscu

wznieść państwo robotnicze, czyli proletariackie.

Jestto prosty wynik nauki socjalistycznej. Socjaliści zwalczają małżeństwo i rodzinę. Na małżeństwie zaś i rodzinie opierają się państwa chrześcijańskie. Zburzyć małżeństwo znaczy tyle, co zburzyć podstawy, na których wznoszą się gmachy państwowe. Jestto zburzyć miłość do ziemi ojczystej, zburzyć patriotyzm, obniżyć i zniszczyć moralność, i rodzaj ludzki przemienić na olbrzymie stado łakomych zwierząt, które, aby trzymać w ryzach i kierować, należałoby żelazną poskramiać dłonią i nie szczędzić bata. Tym batem i kajdanami dla ciała i ducha ludzkiego byłoby to państwo, któreby socjaliści wytworzyli, a które, gdyby wogóle istnieć mogło, byłoby domem niewoli najokrutniejszej. Nikt bowiem nie miałby nic własnego, ani żon wiernych i czystych, ani dzieci, obwiązanych do czci i posłuszeństwa dla rodziców nie byłoby. Kobiety bowiem szłyby z rąk do rąk, a dzieci wychowywałyby państwo socjalistyczne w wielkich zakładach wychowawczych, pozostających pod kierownictwem ludzi obcych i złych. Oto do czego dąży socjalizm. A sprężyna, powodująca te ruchy, jest żądza użycia, żądza lenistwa, pragnienie pozbycia się utrapień i trosk tego życia, na którym — według nauki socjalistycznej — kończy się istnienie człowieka.

Świętowanie dnia 1 maja jest publicznym przyznaniem się do takiego poglądu, na świat, na człowieka i jego cele, jest policzeniem swych sił, jest wyzwaniem, rzuconem w twarz wszystkim, którzy w tych rzeczach innego są zdania i do innych celów zdążają.

Na szczęście dotychczasowe obchody 1 maja wykazały, jak daleko jeszcze socjalistom do opanowania świata.

Dlatego też wielu socjalistów gani święcenie 1 maja, a związki robotnicze socjalistyczne wogóle nic o świętowaniu wiedzieć nie chcą.

Tego roku ta niechęć uwydatnia się szczególnie jaskrawo. Obawiają się wydaleń z pracy, i w Niemczech uchwalono, aby tylko tam robotnicy świętowali, gdzie wydaleń z pracy obawiać się nie potrzebują. Spokornie socjaliści — jak widzimy — bardzo

Ostatni rok wogóle był ro-

kiem fatalnym dla socjalistów. W Niemczech ponieśli klęskę wielką, ale i w Anglii wpływy ich okazały się bardzo słabe. Robotnicy angielscy ostro odsunęli się od proroków i nauk socjalistycznych. Takie klęski działają rozkładająco na partje, nie posiadające znacznych ideałów. I rzeczywiście rozkład ten uwydatnia się nie od dziś w łonie samego socjalizmu i tylko żelaznej ręce przywódców przypisać należy, że całość jakoś od biedy trzyma się i klei.

My Polacy jesteśmy najostrożniejszymi przeciwnikami socjalizmu, albowiem socjalizm najszkodliwszy jest tam, gdzie lud niedostatecznie jest oświecony, co ma np. miejsce u nas i Galicji. Irzywiście wychodzą też socjaliści na podboje głównie pomiędzy najciemniejszymi. Tak postępują, bo żywioł ich jest ciemnota i nienawiść, a celem ich rozdmuchiwanie złych namiętności ludzkich, a o to najłatwiej tam, gdzie nie ma oświaty.

Nie potrzebujemy chyba zaznaczyć, że żaden szanujący się robotnik nie powinien 1 maja świętować. Nie jestto bowiem żadne święto robotnicze, lecz socjalistyczne. Tem pilniej jednak polecać należy agitację za odpowiednimi gazetami, rozszerzaniem ich, bo to jest najlepszy środek niszczenia ruchu socjalistycznego.

Echa z puszczy Kurpiowskiej.

Bogu najwyższemu niech będą dzięki za rady, które rozniosło po naszej ziemi orędzie Najdostojniejszego pasterza J. E. Biskupa Kujawskiego. (1).

Nie mamy więc już najmniejszej wątpliwości że najodleglejszy, najcichszy zakątek królestwa usłyszał głos Dostojnika kościoła nawołujący do zaszczytnej i wdzięcznej pracy dla dobra ludu, pracy, której mu tak bardzo, bardzo potrzeba a która tymczasem duchowieństwu w udziale dostała.

Plebani wiejscy, ci prawdziwi ojcowie ludu, ręczę nie tylko w djecezji podwładnej Jego Eksellencji ale w całym naszym Królestwie wysłuchali z żywym zainteresowaniem pięknych słów

(1) № № 27 i 28 „Głosu Ludu.“

siewcy Bożego. Gdyby odnosiły się one do stanów świeckich wzniosłbym ręce do góry i zawołałbym:

Panie, tchnij w nich chęć do czynu dobrego, dopomóż łaską swoją aby te słowa, te perły, znalazły posłuch u możnych i uczonych, aby przejęci niemi dopomogli wszelkimi siłami do tego, ażeby lud nasz, przy pomocy Bożej, oświatę należytą, opartą na niewzruszonych podstawach moralności posiadał, z niej prawdziwe dobro dla siebie, dla całego narodu i ugruntowanie w wierze, miłości i nadziei czerpać się nauczył. Lecz, że słowa te odnoszą się do przewodników duchownych, mogą więc z nietajonym uczuciem radości powiedzieć:

Stało się.

Istotnie, nowy duch wstępuje w nas wszystkich przychylnych sprawie co na ciemnotę ludu patrzemy bolejącym okiem. Oby wkrótce, dziś, jutro, ziściło się to, co przez wieki przeleżało na dnie zapomnienia, któremu wieki całe uragały.

Powtarzam, nowy duch i odwaga osiadła w sercach naszych w miejsce bólu, co szarpał wnętrzości w każdym wypadku, kiedy tylko wzajemna potrzeba stawiała nas w konieczności bliższego stosunku z ludem.

Tylko teraz właśnie:

Idź odrodzenia szukając cudu,
Pod chat wieśniaczych strzechy
słomiane,
Z uczuciem bratniem zbliż się do
ludu...

A znajdziesz balsam na serca
ranę. (2)

Tak, tylko z ludem, wciąż z ludem, bez niego nigdzie i nigdy.

Nie będzie więc to już „Głos wołającego na puszczy“

Nie będziemy uskarżać się na brak czasu, brak zdolności do oświecania ludu, a nie daj Boże byśmy uskarżali się na brak środków materialnych, na brak... pieniędzy. Byłby to grzech ciężki, bardzo ciężki moralny i polityczny.

Wiadomo, że pieniądz był i jest uniwersalnym kluczem do ziszczenia najrozleglejszych planów, wiadomo i to że „gromada to wielki człowiek“. Żeby więc szczęśliwie rozpoczęte dzieło doprowadzić do pożądanego skutku, ogół ludzi inteligentnych więcej i mniej zamożnych musi zrzęczyć się w koło popierające oświatę wśród ludu. Może, winien i musiłożyć na to, ażeby stało się zadość ciężkiemu za-

(2) № 28 „Głosu Ludu.“ Wiersz pod tytułem: „W Ludu...“

daniu, któremu same li tylko duchowieństwo nie wszędzie i nie zawsze podolać będzie w stanie, boć nie wszystkie parafie jednakie posiadają na to środki, a na poparcie miejscowego ogółu liczyć trudno, bo ten po wsiach zwykle nie doliczy się do kilku-nastu. Nawoływanie przeto całego ogółu do jednej wielkiej gromady to środek jedyne, zabezpieczający sprawę zupełne powodzenie.

D. c. n.

Gospodarstwo na wsi.

O kuchni.

Kuchnia jest warsztatem, z którego wychodzące potrawy mają domowi całemu przysporzyć sił do pracy, około pola, ogrodu i stodoły. Dla tej swej ważności powinna ona być więc tak urządzoną, aby w najkrótszym czasie i przy małym użyciu materiału opałowego można przyrządzić na niej, czego potrzeba. Od dobrej kuchni wymaga się, aby żywo ciągła i żeby ognisko jej zaopatrzone było w ruszt, bo tylko tym sposobem może nieustannie dochodzić do ogniska świeże powietrze

Najlepszym materiałem opalowym jest ten, który paląc się

3) Co się działo na Dalekim Wschodzie?

opowiadanie zapasowca,

Adama Rogosa,

gospodarza wsi Cubrowice, gminy Rabsztyn.

(Ciąg dalszy)

A teraz śpiewka żołnierza polaka

Na Dalekim Wschodzie smutnego wojaka,

O wojennym pochodzie Na Dalekim Wschodzie.

Ach, jakie wielgie rzeczy i smutne się stały
Ze strasne wojny w Munziorji powstały!
Ach smuć się strasnie moja żono droga,
Ze w domu zostaniesz sierota nieboga,
Bo już dla nas takie wyroki nastają,
Ze na wojnę zapas w Polsce już zbierają;

Juz nas spisują i na plac zwołują,—

Żony i rodziny srodze lamentują.

Jużeśma zapasowi się wszyscy zebrali,

Cośma na Wschód Daleki razem pojechali,

I takeśmy załóżnie wszyscy rozmyślali

Jak w Manzjorskiej ziemi będziemy przebywali,

Jesce m dwa miesiące w Polsce nasej żyli,

Lec wciąż o tej wojnie myśleli i śnili.

Ach, smutnie, smutnie dla nas w sercu było,

Kiedy się nareście dom już opuściło,

Żegnam się z tobą, zono, ile starcy siła,

Żegnam was, rodzinę, i ty Polsko miła!

Żegnam się z tobą, mym powietrzem polskim,

Jadę już na Wschód za wyrokiem Boskim!

Już raz ostatni na Polskę spojrzalem,

J strasnie sobie rzewnie zapla-kałem

Zostawiam Cię opiece Panny Częstochowskiej,

Królowej nieba ziemi i Korony polskiej.

Czterdzieści dni i nocy na wojnę jechałem,

I Boga na pomoc ciągle przyzywałem.

O Boże dobry pobłogosław nas, I w tym smutnym czasie pocieszaj wraz!

Pierwszy list do żony, Ze Wschodniej strony!

Oto pierwse słowo do cię mego listu,

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Chrystus.

Spodziewam się, że usłyszę też od mojej żony:

„Niech na wieki wieków będzie pochwalony“.

A teraz o powodzeniu i zdrowiu donosę,

I ciebie moja żono o słuchanie prozę.

wydaje mało dymu a dużo ciepła; musi on być suchy i drobno porabany.

W oszczędnem gospodarstwie nie palą na obiad dłużej nad 2 godziny, to jest od 10 do 12; ale chcąc tego dokazać, trzeba przed rozpaleniem ognia, wszystko na kuchni przygotować: garnki i garnuszki muszą tam już stać napełnione i ponakrywane.

Do szybkiego gotowania przyczyniają się także naczynia kuchenne, a dobroć ich zależy od materiału z jakiego zrobione. Najprędzej rozgrzewają się miedziane, po nich żelazne, a gliniane najpóźniej i najsłabiej, dlatego też w tych ostatnich potrawy muszą się gotować najdłużej. Przy gotowaniu samem potrzebna jest także znajomość potraw, które przyrządzać zamierzamy, a więcej jeszcze znajomość sposobów, zapomocą których można z zapasów domowych zrobić smaczne i pożywne jedzenie.

Jeżeli wyznać mamy prawdę, to bardzo mało gospodyń jest takich, które umieją gotować i dlatego, chociaż mają wszystko czego w kuchni potrzeba, żywią dom mdłymi i niezdrowymi potrawami. Nie mam ja tu wcale żadnych przysmaków na myśli; mówię o skromnych ale posilnych potrawach, a wiem z doświadczenia, że niejedna z kobiet wiejskich

nie wie nawet tego, czy kurę w mleku czy w wodzie gotować! W tym względzie potrzebna jest koniecznie nauka, przede wszystkim praktyczna, czyli oparta na własnym ćwiczeniu.

Matka, jeśli sama córki nauczyć nie może, powinna ją oddać do takiej osoby, która się na kuchni rozumie, i nie wydawać jej pierwej za mąż, aż będzie umiała gotować, szyć co ważniejsze i prać na rzece, sadzawce i w balii.

W domu, gdzie się znajdują na kuchni i gotują chociaż tanie, ale smaczne i zdrowe potrawy, wszyscy dobrze wyglądają i chętnie pracują; — przeciwnie tam, gdzie gospodyni nie umie jedzenia gotować, panują często choroby i wszyscy są niezadowoleni.

Uprawa ziemi.

Niektóre z takich grzybków napastują pewne tylko gatunki zwierząt, inne mogą występować u różnych a nawet ze zwierzęcia przenosić się na człowieka, np. grzybek wąglikowy czyli karbunkułowy, którym człowiek może się od bydła zarazić, tak samo grzybek wywołujący nosaciznę może się z konia przenieść na człowieka i przypaść

go o tę straszną chorobę. Grzybek wywołujący perlicę u krów, wywołuje u człowieka suchoty i może także przenosić się z bydła na człowieka i odwrotnie.

Człowiek może i powinien bronić siebie i swój dobytek od tych różnych zaraźliwych chorób a najważniejszym środkiem tej obrony jest walka z temi grzybkami, które te choroby wywołują i usuwanie ich, o ile się da, od zetknięcia z sobą i swoim dobytkiem. Ludzie uczeni poświęcili już dużo mozółu i pracy na to, żeby dokładnie poznać życie i rozwój tych różnych niebezpiecznych grzybków, bo im je się lepiej pozna, tem łatwiej z nimi walczyć. Mamy różne środki na to żeby je niszczyć, lub przynajmniej powstrzymać ich rozwój, to też lekarz lub weterynarz wezwany do chorego na zaraźliwą chorobę człowieka lub do zarażonej obory, nie tylko radzi, jak chorobę leczyć, ale także i to, co trzeba robić, żeby się ta choroba nie szerzyła itp., żeby się te grzybki wywołujące choroby nie przenosiły się z chorych ludzi na zdrowych, albo ze zwierząt już zarażonych na zdrowe. Trzeba się ściśle do tych rad stosować, żeby zapobiedz szerzeniu się nieszczęścia. d. c. n.

Jak dotąd ja jestem wciąż przy życiu zdrowem,

Cego i tobie życę moja zono spolem
Wszystko mi się, dzięki Bogu, to
dobrze powodzi,

Tylko mi o Ciebie, droga zono
chodzi.

Nie wiem, jak tam zyjes, i cy je-
steś zdrowa

Niechaj cię Najświętsza strzeże i
uchowa!

Wiem, że o mnie myślis, jak i
ja o tobie,—

Bóg pozwoli będę przy twojej o-
sobie.

Nie martw się ty o mnie, tak jak
ja o ciebie,

Zyli-m tu my w zgodzie, spotka-
my się w Niebie;

Nic mnie tu nie ciesy, ni srebro
ni złoto,

Jeno bym przy tobie rad być z
ochotą,

A teraz cię pozdrawiam niezli-
czone razy,

Zyc będziem zawdy bez żadnej
obrazy.

Proszę cię, zachowaj list ten w
sercu swoim,

I bądź że mi pociechą w cięż-
kiem życiu mojem!

Leć ze mój liściku niech cię pta-
ski niosa,

Przybądź do mej wioski juz z
poranną rosą;

Leć ze, mój liściku, w tę daleką
drogę,

Ja bym rad polecieć, ale cóż, —
nie mogę.

Bądź mi zdrowa zono, żonko ma
kochana,

Myśl o mnie z wieczora do same-
go rana,

Nie zapomnij o mnie z ranka do
wieciora,

Niech mnie przypomina każda
dzionka pora;

Leć ze mój liściku, leć do mojej
żony,—

Niechaj będzie Jezus Chrystus
pochwalony.

Kilka słów o powietrzu manziorskiem.

Kochani moi Polacy! Jakie
jest powietrze dobre w nasej Pol-
sce, to chyba myślę, że w całej
kuli ziemskiej, cyli na całym
świecie niema lepszego i zdrow-
szego powietrza. W nasej Pol-

sce jest zima lekka, mrozów
wielkich niema, błotów wielkich
niema, lato jest średnie, ani bar-
dzo zimne, ani tez gorące zbyt-
nio, a i wiatrów też wielkich nie-
ma w całym przeciągu roku. Ma-
ło ja wiedział i mało znał po-
wietrze we świecie czyli w in-
nych krajach, dopiero jakem te-
raz jechał do Manziorki, dopiero
rozpoznał powietrze w cudzych
krajach.

Jakie my trudne życie mieli w
tym powietrzu, dla nas niezna-
nym i nie przyzwyczajonym do
nasego życia polskiego.

Najprzód kiedyśmy wyjezdza-
li ze Siedlec do Manziorki na woj-
nę, było to 27 lutego 1905 r. to
juz w Polsce śniegu nie było,
ciepło było co juz można było
wele południa lekko chodzić, a
kiedyśmy juz wjechali do Rosyji,
to juz były mroźne wiatry a śnie-
gu wszędy pełno i ziemi z wie-
rzychu nigdzie widać nie było. A
kiedy juz w końcu marca przy-
jechalim do Wielkiej Syberyji,
to jesce były wielgie mrozy, co
trudno było wytrzymać a śniegi
to leżały po pas człowieka. D.c.n.

O leczeniu inwentarza żywego.

Nabrznięcia, powstające z przyczyn zewnętrznych.

Wszystkie nabrznięcia, wywołane przez uderzenia, zgniecenia, lub upadek, leczy się w początkach pojawienia się, okładami zimnej wody lub lodu, na noc zaś naciera się tłustością, albo mieszaniną z tłuszczu i szarej maści merkuryalnej. Gdyby pomimo użycia tych środków nabrznięcie i gorąco nie ustąpiło, to oprócz nacierania tłuszczem użyć potrzeba ciepłych okładów z rozgotowanego siemienia lnianego, albo rozartych gotowanych ziemniaków nie zbyt gorących, co zawinawszy w ścierekę lub kawałek płótna, przykładają na miejsce obrzęku. Takie okłady należy zmieniać skoro już wychłodną. Gdy nabrznięcie zmięknie, wtenczas przecina się ją ostrym nożykiem w najniższym miejscu i ropę wyciska potem letnią wodą lub naparem rumianku, wystrzykuje się ranę; twarde zaś miejsca, pozostałe wokoło wrzodu, smarować należy tłuszczem.

O nabrznięciu uda.

Na wewnętrznej stronie uda powstaje niekiedy nabrznięcie wskutek zaziębienia. Taka nabrznięcie powoduje zapalenie nerwów i naczyń limfatycznych, i zjawia się tak nagle, że za przyczynę choroby uważają często ukąszenie jadowitego owada lub płazu.

Nabrznięcie jest gorąca i bolesna i rozszerza się ku dołowi aż do stawu pęcinowego, w górze zaś sięga do wymienia lub puzdra; wskutek bolu koń nie może na chorą nogę stąpić ani się zwracać, przytem chęć do jadła się zmniejsza, a oddech bywa przyspieszony.

Leczenie choroby jest następujące:

Młodym, dobrze odżywianym koniom upuścić 2 do 3 kw. krwi, starym, żywionym, zużytym koniom nie należy krwi puszczać. Chorą nogę nacierać 3 razy dziennie maścią, złożoną z równych części szarej maści merkuryalnej, maści ślazowej i olejku blekotowego (z apteki) przytem należy chorą nogę chronić od zimna i obwiązać sukrem. Jeżeli nie ma rozwolnienia to dać we-

wnątrz soli Glauberskiej (6 łyżek rozpuszczonej w wodzie).

Zwykle takie leczenie prowadzi do wyzdrowienia w przeciągu 7 do 10 dni, chociaż nabrznięcie jeszcze nie znika zupełnie, to jednak gorąco i ból ustępują. Nabrznięcie ta ustępuje, gdy koń jest w ruchu, gdy zaś jest w spoczynku np. w nocy, pojawia się na nowo, nie pociąga to jednak za sobą żadnych złych następstw, gdyż obrzękłość po niej jakim czasie znika zupełnie. Gdyby jednak zaczęły się tworzyć guzy i wrzody w stawie skokowym, to już wtenczas nie obejdzie się bez rady weterynarza.

D. c. n.

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

Z różnych stron.

Z ziemi piotrkowskiej.

Otrzymałmy następującą odezwę: Z powodu wciąż ponawianych, ustnych i piśmiennych zapytań, czy 34-letnie wydawnictwo „Tygodnia Piotrkowskiego“ będzie przezemnie wznowione po zniesieniu stanu wojennego — niniejszem mam zaszczyt Szanownym przyjacielom pisma i jego czytelnikom oświadczyć, że z powodu nadwątłego długą pracą zdrowia, wznawiać wydawnictwa „Tygodnia“ nie zamyslam, pozostawiając przez to wolne pole siłom nowym i młodym.

Zegnając współpracowników, przyjaciół i czytelników, „Tygodnia“, dziękuję im, że przy ich współdziałaniu, danem mi było przetrwać przez lat przeszło 28 na stanowisku, które uważałem za pożyteczne i służyć wspólnym ideałom.

Czy źle, czy dobrze orałem swą niwę, w tym najkrytyczniejszym dla dziekanarstwa polskiego okresie, — nie mnie o tem sądzić; nie sądzić jednak i tym, którzy płytką miarką osobistych ambicji przywykli mierzyć pracę ludzką.

Ja opuszczam placówkę rzetelnie uznojony i ze spokojnym sumieniem. To mi wystarcza.

Mirosław Dobrzański.
Częstochowa. W dniu 20 b. m. o godzinie 3 po południu zamieszkałem na ul. Krakowskiej № 62 Joachimowi Częstochowskiemu niewykryci

złozieje skradli ze sklepu spożywczego za pomocą otworzenia kłódki kluczem podrobionym, różnego towaru drobnego za 52 rb.

Na Jasną Górę. We wtorek południowym pociągiem przybył na Jasną Górę J. E. ks. Arcybiskup Symon, w przejeździe z Rzymu, w lubelskie, do Kluczkowic.

Zawiercie. W dniu 22 b. m. o g. 1-iej w południe we wsi Poreba dokonano napadu na sklep monopolowy, skąd pochwyciono 500 rb. Napastnicy natknęli się na przejeżdżającego kozaka, którego zabili. Ci sami napastnicy udali się do lokalu urzędu gminnego i chcieli dokonać napadu na kasę gminną, lecz ich spłoszono.

Wczoraj również dokonano napadu na sklep monopolowy w Mrzygłodzie.

Sosnowiec. 22 kwietnia. Wczoraj wieczorem blisko Modrzejowa zabici zostali 2 kozacy, ciężko raniony żołnierz straży pogranicznej.

— **Łódź,** 20 b. m. Dziś wyszła odezwa, podpisana przez łódzkie komitety partji S. D., P. P. S. (lewicy i Bundu). Zapowiada ona, że „pragnąc zaprzestania walk i pozostawiając sąd nad winowajcami ogółowi robotników, oświadczamy, że samoobrony nasze zdejmujemy z zagrożonych dzielnic i zwracamy się do wszystkich towarzyszy, posiadających własną broń, aby poddali się uchwałom swych partji, aby zaprzestali walki.“

Z tem samym żądaniem zwraca się odezwa do narodowców — robotników: „niech przestaną ginąć towarzysze nasi, niech robotnicy-narodowcy wezmą na równi z naszymi towarzyszami udział w wyborach delegatów fabryk na konferencję międzypartyjną.“

Jak wiadomo, robotnicy-narodowcy zgadzają się najzupełniej na zwołanie konferencji.

Znowu w kilkunastu fabrykach robotnicy uchwalili rezolucje, potępiające walki bratobójcze.

Sosnowiec. Do przechodzącego ul. Fabryczną Jana Szczepaniaka niewykryty zabójca dał ośm strzałów. S. życie w szpitalu zakończył.

Łódź d. 20 b. m. Straszna zbrodnia znowu wstrząsnęła dzisiaj całą Łodzią, a wywarła tem większe wrażenie, że ofiarą jej padł człowiek młody, spokojny, powszechnie lubiany.

O godz. 3-iej po poł. ul. Wólczaniską powracał z gimnazjum do domu 29-letni artysta malarz, nauczyciel rysunków w gimnazjum polskiem Edward Grajner.

Na rogu ul. Benedykta podeszło do niego trzech młodych ludzi. Dwaj z nich pochwycili artystę za rękę, trzeci zaś dał do niego dwa

strzały rewolwerowe, kładąc go na miejscu trupem. Jedna z kul trafiła go w ucho.

Zbrodni dokonano w środku miasta, w jasny dzień... Liczni przechodnie na odgłos strzałów, początkowo zaczęli uciekać i chronić się w bramach domów, ale kiedy strzały ucichły, wyszli z ukrycia i niektórzy zaczęli ścigać morderców.

Dwóch zbrodniarzy uciekło w ul. Wólczańską i tych nie ujęto; natomiast trzeci wpadł do domu przechodniego na ul. Wólczańskiej i przez podwórze umknął na ul. Długą, gdzie wszedł do fabryki Guzego.

Tutaj przecież dosięgli go ścigający mordercę przechodnie i ujęli przy pomocy robotników.

Ujęty zeznał, że nazywa się Aleksander Grobelny, że liczy lat 20, i jest robotnikiem bez zajęcia.

Po długim wypieraniu się, widząc że zaprzeczenie nic mu nie pomoże, przyznał się do morderstwa i wymienił nazwiska współników zbrodni.

Pytany o przyczynę tak straszego morderstwa, Grobelny zeznał, że go ktoś do tej zbrodni namówił i za nią zapłacił.

O godz. 5-ej po poł. jacyś ludzie nieznanego wywieźli Grobelnego dorożką na pusty plac przy ul. Łąkowej.

Kazano mu stanąć i nie ruszać się.

Rozległa się komenda, padło kilka strzałów rewolwerowych. Grobelny krzyknął z bólu i runął na ziemię, brocząc krwią.

Za chwilę plac opustoszał zupełnie.

Znikli świadkowie sądu doraźnego — pozostał tylko jęczący z bólu zbrodniarz.

Wkrótce przybyło Pogotowie ratunkowe, które odwiozło go w agoni do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie w kilkanaście minut później zmarł.

Więść o zbrodniczym zabójstwie Grajnerta rozeszła się po Łodzi lotem błyskawicy.

S. p. Edward Grajnert był synem literata, Józefa Grajnerta. Urodzony w Warszawie w r. 1877, ukończył 7 klasową szkołę Beniego, potem udał się do Krakowa do Akademii sztuk pięknych, którą ukończył, nagrodzony dwoma medalami: złotym i srebrnym.

Łódź 21 kwietnia. Robotnicy wszystkich organizacji postanowili zwrócić się do władzy o pozwolenie zwołania na dzień 24 b.m. konferencji bezpartyjnej w sprawie zabójstw partyjnych.

Łódź 22 kwietnia. Wczoraj o g.

4 po południu na ul. Gołęziej zabito na tle partyjnym robotnika.

— Otwarte zostały centralne składy towarowe, zamknięte w ciągu 4 i pół miesiąca, z powodu zaprzestania robot w fabryce.

— Dzień wczorajszy przeszedł spokojniej od poprzednich.

Późno wieczorem na ul. Przędzalnej ciężko raniony został robotnik.

W nocy z 21 na 22 b. m. i dzisiaj rano nie było napadów.

Robotnik fabryki Szajblera zabity został 3-ma wystrzałami w własnym mieszkaniu na ul. Przędzalnej; ranieni zostali również dwaj jego synowie.

Z ziemi kieleckiej.

Z pod Miechowa. Czytając z całą przyjemnością „Głos Ludu“, zawsze spotykam się z nawoływaniem Sz. Redakcji naszych włościan do oświaty, do pracy społecznej i w razie potrzeby do zwracania się o pomoc w tym kierunku między innymi i do nauczycieli ludowych. Dziś z nieklamną radością niechże mi wolno będzie donieść Szan. Redakcji, że i nauczyciele ludowi chętnie i z całą gotowością spieszą z otwartymi rękami ku swemu ludowi, pragną go poprowadzić drogą miłości przedewszystkiem Boga, bliźniego i kochanej Ojczyzny i w tym celu pracują nie tylko w szkole, ale i po za szkołą zakładając spółki, kółka rolnicze i inne stowarzyszenia. Do tych środków uświadomianych trzeba zaliczyć i przedstawienia amatorskie, z samego nauczycielstwa złożone i dawane na korzyść bibliotek ludowych. Tego nowego i chlubnego środka jeśli się nauczyciele ludowi z okolic Miechowa i postanowili dać amatorskie przedstawienie. W tym celu utworzyła się amatorska trupa, która po paru próbach, 7 kwietnia, w Miechowie w gmachu poklasztornym dała dwie jednoaktówki ze śpiewami Wł. Anczyca „Łobzowianie“ i „Błażek Opętany.“

Cel i siły zrobili swoje, bo w czasie oznaczonym sala teatralna została wypełniana po brzegi. Amatorowie wywiązali się z zadania dobrze, gdyż po każdej sztuce zostali nagrodzeni rzesistymi i przeciągłymi oklaskami. Na szczególną uwagę zasłużyli w „Łobzowianach“ p. Stefan Kwaśniak z Kępie w roli „Szymona“ p. Chmielewski ze Strzeżowa w roli „Protazego“ i panna St. Pajączkowska w roli „Zosi.“ Głos panny P. choć może słaby na scenę, ale wdzięczny i dobrze cieniowany, ogólnie się podobał. Protazy był nieporównany to też jego sceniczne zdolności uwydatniły się i w roli „Błażka“, za co był rzesiście oklaskiwany. Znakiem parobczakiem był p. Kleszowski ze Tczy cy w roli „Walka.“ W przerwie między „Łobzowianami“ i „Błażkiem“ dziewczyna ze szkoły ludowej z Wito- wic wypowiedziała poprawnie „Wioch-

nę“ Lenartowicza, a chłopiec z Kamień- czyc porwał słuchaczy „Ostatnią Szczę- żą“ na Miechów.

Po obliczeniu kasy okazało się, że przedstawienie dało dochodu 120 rubli co jest sumą, jak na Miechów, dość pokaźną i rzadką. Z pieniędzy tych użyto na rozchód tylko 20 rubli niespełna, a resztującą sumę 100 rub. przeznaczono na dwie biblioteki w miejscowościach najczęściej potrzebujących. Tak mały rozchód zawdzięczać trzeba amatorom, którzy pomimo szczupłego utrzymania nie oszczędzili nie tylko swej pracy i zabiegów, ale i wydatków, zamiaranych z parokrotnymi przejazdami do Miechowa nieraz o parę mil. Niechże to króciutkie sprawozdanie posłuży bodźcem i dla innych okolic naszej drogiej Ojczyzny, która przy ogólnej jedności pracy usilnej wyzwoli się prędko z kajdanów ciemnoty. Wids.

We wsi Krzany gminy Opatowiec powiatu pińczowskiego, dnia 29 marca od źle zbudowanego komina wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny Andrzeja Słupika zaasekurowany na 120 rb. i drugi dom należący do Wawrzeńca i Wiktorji Łobzowian zaasekurowany na 200 rb.

Na folwarku Martennik gminy Włoszczowa dnia 5 kwietnia z przyczyny niewyśledzonej spaliła się stodoła należąca do sukcesorów Izraela Poznańskiego. Stodoła zaasekurowaną była na 1,810 rb. Oprócz tego straty w ruchomym i nieruchomościowym majątku wskutek tego pożaru wynoszą 11,610 rb.

We wsi Ociesenki, gm. Cisów, dnia 5 kwietnia nagle zmarł włościanin w wsi Grabki. powiatu stopnickiego, Wawrzyniec Ogórek lat 53 mający. Śledztwo wykazało, że W. Ogórek był dwadzieścia dni chory — a choroba objawiała się przemianami i wymioty. Miejscowy sędzia utrzymuje, że nieboszczyk był otruty.

We wsi Kszczonów, gm. Czarnków, dnia 3 kwietnia z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który zniszczył mieszkalne domy: Marjanny Kobielskiej i Andrzeja Rysa i stodołę Rysa.

We wsi Kawenczyce, gm. Radzanów, w nocy na 3 kwietnia z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, od którego zgorzał dom mieszkalny należący do Franciszka Nowaczka.

W następną noc, t. j. 4 kwietnia przez podpalenie we wsi Białoboże, gm. Stopnica wynikł pożar od którego spalił się dom Jana Starościaka.

Sławków. W Wielkim Tygodniu proboszcz parafii Sławków poświęcił i otworzył dla dobra swych parafian, własnym jego kosztem założoną, bezpłatną bibliotekę z czytelnią. Składa się ona z książek objętych katalogami p. Szczepkowskiego i Kroniki Rodzinnej, 400.

Paru tygodniowe doświadczenie wykazuje, że największym wzięciem cieszą

Z ziemi radomskiej.

Radom 20 kwietnia. Dziś wieczorem w najludniejszej dzielnicy zabity został kilkoma wystrzałami rewolwerowymi starszy urzędnik poczty Liedtkie.

Pod Opoczmem zdarzyły się dwa wypadki samosądu. Pierwszy w gminie Klwów, gdzie włościanie, złapawszy młodzieża na kradzieży, tak dotkliwie go pobili, iż w kilka godzin życie zakończył. Drugi zaś taki wypadek miał miejsce w Wójcinie, w gm. Wielkopolna, gdzie włościanie, przyłapawszy złodziei i bandytów, znanych w okolicy zbrodniarzy: 2-ech Olejników (ojciec i syn) i Kacprzaka, tak poturbowali pierwszych dwóch, iż ojciec zmarł natychmiast, a syna w stanie groźnym przywieziono na dłuższą kurację do szpitala w Opocznie.

Z ziemi Warszawskiej.

— Zarząd główny polskiej Maciejskiej szkoły, jak się dowiadujemy, rozesłał do zarządów okręgów i kół następujący okólnik:

„Do szanownych zarządów okręgów i kół. Doszło do naszej wiadomości, że w niektórych szkołach Maciejskiej nauka religii dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego nie jest wykładana przez kapłanów tegoż wyznania.

„Stosownie do naszej wiekowej tradycji, opartej na potrzebie duchowej naszego ludu, wskazaniem jest, ażeby wykład religii prowadzony był przez księży katolickich.

„Z tego powodu mamy zaszczyt uprzejmie prosić szanowne Zarządy okręgów i kół o zjednanie do nauki religii dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego kapłanów katolickich, o ile to jest możliwe w danej miejscowości.

„Zarazem nadmieniamy, że w danym wypadku nie zachodzą żadne przeszkody ze strony władz administracyjnych i naukowych, i że księża, podejmujący wykład religii, nie potrzebują pozyskiwać pozwolenia władzy lub ją zawiadamiać i wogóle żadnej odpowiedzialności nie ulegają.

Zarząd główny P.M.S.

Żydowskie towarzystwo rolnicze. W Warszawie powstało stowarzyszenie, którego zadaniem ma być popieranie własności żydowskiej ziemskiej w Królestwie Polskim. Stowarzyszenie daje ma materjalną pomoc żydom, kończącym zakłady naukowe rolnicze, otwierając zakłady tego rodzaju dla żydów rozwijając wśród nich zamiłowanie do pracy na roli, pomagać przy zaprowadzeniu

drobnych gospodarstw rolnych żydowskich itp. Na czele założycieli stowarzyszenia stanęli pp.: I. Bergsohn, M. Bergsohn, B. Goldfeder, I. Bregman, S. Cylkow, B. Eiger, B. Kaftal, S. Nathansohn, S. Poznański i inni.

Warszawa, 22 kwietnia. General-gubernator zamienił skazanym d. 18 b. m. karę śmierci na katorgę, a mianowicie: Budzińskiemu bez terminu, Łukomskiemu i Dziewulskiemu na 20 lat, Stachowiczowi i Jeleńskiemu na 15 lat.

Leszno. Bawiący na misjach w Lesznie od tygodnia oo bernandyni z Kalwarji Zebrzydowskiej, przedłużyli pobyt swój jeszcze o cztery dni i pozostawać będą w Lesznie do d. 21-go b.m.

Na nabożeństwa odprawiane przez zakonników, ściągają codziennie tak wielkie tłumy, że misjonarze zmuszeni są nauczać pod gołym niebem.

Wielu marjawitów, zachęconych braterskimi naukami duchowieństwa zakonnego przybywa na nabożeństwa, przystępuje do spowiedzi i powraca na łono Kościoła katolickiego.

Nabożeństwa trwają codziennie od godz. 7-ej zrana do 9-ej wieczorem.

Misje zakończone będą w przyszłą niedzielę sumą z kazaniem pożegnaniem, procesją misyjną, błogosławieństwem udzieleniem odpustu zupełnego i ustawieniem krzyża misyjnego z odpowiednią ceremonją.

Po ukończeniu misji w Lesznie, ojcowie o godz. 3-iej po południu udadzą się przez Sochaczew do Młodzieszyna.

Uroczystości misyjne uświetnia udział założonej przez proboszcza miejscowego, ks. Eustachego Krocińskiego, orkiestry włościańskiej, złożonej z 36 osób.

Wólka Zatoroska. D. 19 b. m. około g. 8 wiecz. na mieszkanie Adama Stępnika we wsi Wólka-Zatoroska (pod Serockiem), napadło dziesięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy grożąc rewolwerami zażądali pieniędzy. Żona Stępnika oddała bandytom 10 rubli, lecz ci zaczęli się znęcać nad bezbroną kobietą, która brocząc krwią padła zemdlna.

Następnie rabusie rozkazali będącemu przypadkowo u Stępników 12-letniemu chłopcu Franciszkowi Tomaszewskiemu zaprowadzić się do chaty brata Stępnika—Łukasza. Rabusie wyłamali drzwi w chacie, związali obecnych i zażądali pieniędzy. Agata Stępnikowa zaprowadziła rabusiów do stodoły i oddała im schowane pod poszyciem dachu 250 rubli.

W końcu bandyci zaprzęgli do

wozu parę koni, naładowali na wóz cenniejsze rzeczy i odjechali w nieznanym kierunku.

Wszyscy bandyci, jak się zdaje, młodzieńcy, byli w maskach z przyprawionymi brodami. Po zarządzeniu śledztwa policja wpadła pod Serockiem na ślad rabusiów.

Z ziemi Lubelskiej.

Lublin 20 kwietnia. Przemysłowiec tutejszy, p. Juljusz Vetter, ofiarował 40,000 rubli na założenie szkoły rzemieślniczej w Lublinie.

O pożarze w Opolu (gub. lubelska)—„Naród“ pisze: Miasteczko nasze z d. 16 na 17 b. m. nawiedził straszny pożar. Ogień wybuchł o godz. 2 w nocy w miejscu najgęściej zabudowanym i wskutek braku doraźnego ratunku z wielką szybkością przeniósł się na sąsiednie zabudowania i zaczął się rozszerzać. Dopiero około godz. 6-iej rano przybyła straż ogniowa z Kluczkowic, majątku p. Kleniewskiego i z Cukrowni „Zagłoba“ i przy pomocy fabrycznych sikawek zdołano ogień około godz. 12 w południe ugasić. Straszny żywioł strawił przeszło 100 domów, w czem 10 chrześcijańskich a resztę żydowskich. Obecnie daje się odczuwać brak dachu nad głową, brak chleba i wskutek tego wśród mieszkańców panuje przygnębienie.

Dodać należy, że Opole, liczące 6,000 mieszkańców, dotychczas nie ma straży ogniowej.

— Na prośbę marjawitów z pow. puławskiego, przesłaną do general-gubernatora warszawskiego, o mianowanie księdza-marjawity, mianowano tam byłego księdza Piotra Golińskiego, marjawitę.

Z ziemi płockiej.

Płock. Duchowieństwo Płockie wystąpiło o zatwierdzenie towarzystwa bibliotek publicznych parafialnych. Może to zachęci płocczan do zapisywania się na listę członków Tow. biblioteki publicznej w Płocku.

Siewy zbóż jarych w pełnym rozwoju. Z niektórych miejscowości słyszeć się dają narzekania na brak deszczów i ciepła. Rzepaki jak również koniczyzny miejscami powymarzały. Przewidywać zatem należy brak paszy.

Wieś Bromierz. 16 kwietnia o g. 7 i pół wieczorem na dom włościanina wsi Bromierz gminy Gora płockiego powiatu, Teofila Wiśniewskiego dokonany został napad przez 4-ch niewiadomych bandytów, zaopatrzonych w broń palną. Zabrali 200 rub. w gotówce, parę koni z uprzężą wartości 200 rubli i z temi końmi uciekli. Wszystkich napadniętych nie wyłączając 70-letniej chorej staruszki i 9-letniej dziewczynki

złoczyńcy związali. Dla postrachu złoczyńcy dali kilka wystrzałów.

Litwa i Ruś.

Wilno 20-go kwietnia. O godz. 6 m. 10 wieczorem 10-u uzbrojonych ludzi zrabowało w kantorze bankierskim Aronowicza przy ul. Dzisieńskiej rb. 400. Uciekając strzelili i rzucili dwie bomby. Mimo to jednego z bandytów w ucieczce zraniono. Osób poszwankowanych z pośród publiczności niema.

Mińsk liwski 20 go kwietnia. Dobra po księciu Witgensteinie, Smolewicz, obejmujące 50,000 przestrzemi, nabył bank włościański po rb. 60 za dziesięcinę.

Pożar Siemiatycz. Według doniesień telegraficznych, Siemiatycze, miasteczko w pow. bielskim gub: grodzieńskiej, nawiedził straszny pożar, który doszczętnie prawie zniszczył miasteczko. Siemiatycze posiadają około 9,000 mieszkańców przeważnie żydów, kościół i kilka małych fabryk.

Było ono ongi w posiadaniu rodziny Radziwiłłów, następnie Sapiehów, wystawili tu w r. 1725 wspaniałą klasztor i kościół dla misjonarzy, W r. 1753 Siemiatycze dostały się drogą wiana wojewodzie braclawskiemu, ks. Jabłonowskiemu. Księżna Anna nie szczędziła nakładów, ażeby podnieść Siemiatycze i uczynić je ogniskiem handlu. W roku 1863 stoczono tu jedną z wieszyc potyczek, a pożar w lutym tego roku zadał miastu klęskę dotkliwą, z której już się dźwignąć nie mogło.

Duma państwowa:

Petersburg. Z powodu obrad nad zapytaniu w Dumie w sprawie znęcania się nad więźniami politycznymi, wielu mówców w długich przemówieniach opisywało cierpienia i tortury, jakie bardzo często przechodzić muszą skazańcy polityczni.

— Wielu mówców rysowało wprost niepojęte obrazy z życia więźniów politycznych, szczególnie na Syberji. Najstraszniejszym jest los więźniów w t. zw. katorgach, we wschodniej Syberji. Dyrektor tamtejszego więzienia co

jakiś czas wprowadza do więzienia żołnierzy i każe im bić kolbami więźniów. Niedawno 15 więźniów obito, aż do utraty przytomności, dwóch zaś zrzucono z wysokości drugiego piętra, tak że, ponieśli śmierć na miejscu.

Posel Uchtomski odczytał list, pochodzący od zabójcy Plehwego, który donosi, że więźniowie na Karze (miejscowość) nie są pewni jutra, ponieważ zupełnie nie wiadomo, kiedy dyrektorowi przyjdzie chęć karać ich, bić niemilosiernie i i. d. Wystarczy, jeżeli więzień nie ukłoni się dyrektorowi dość nisko, aby został skazany na straszliwą chłostę.

Duma jednogłośnie uchwaliła zapytanie w sprawie znęcania się nad więźniami. Zapytanie to brzmi: „Czy ministrowi sprawiedliwości wiadomo, jakiemu losowi ulegają więźniowie polityczni i co wobec tego zamierza uczynić?”

— Koło polskie stawia wniosek w Dumie wybrania specjalnej komisji do zajęcia się sprawą nauczania powszechnego.

— W rozkazie dziennym ministra wojny ogłoszono następującą uchwałę rady wojennej: „Rodziny wojskowych zabitych lub zmarłych skutkiem ran, otrzymanych podczas tłumienia zamieszek ludowych i buntów, jako też zabitych lub zmarłych skutkiem ran, zadanych przez złoczyńców-rewolucjonistów, mają takie samo prawo do emerytury, jak rodziny poległych lub zmarłych skutkiem

ran, otrzymanych w bitwie z nieprzyjacielem. Wyjaśnienie to należy stosować od dnia 14 stycznia 1905 roku.“

Z ZAGRANICY.

Wskutek trzęsienia ziemi dwa miasta meksykańskie, Chilpaneingo i Chilupa, zostały zniszczone. Dotąd naliczono 38 osób zabitych a 93 rannych, lecz prawdopodobnie liczba ofiar będzie daleko większa. W mieście Meksyku drżała ziemia tak silnie, że wszyscy mieszkańcy powyskakiwali z łóżek.

Wyszła świeżo z druku.

nowa broszura popularna

Jana Mrówki (Jeleńskiego)

p. t.

Robotniku polski!

ratuj siebie przed zgubą

a kraj swój przed ruiną!

Cena egzemplarza 5 kop.; za 50 egz. rb. 2; za 100 egz. rb. 3. Na koszt przesyłki dolicza się do każdego 50 egz. kop. 40. Nabywać można w księgarniach.

Skład główny w Administracji „Robotnik”, w Warszawie Nowy-Swiat № 4.



Zakład Artystyczny

Rzeźbiarsko Kamieniarski

Kruszyński i Proszowski

Częstochowa, Aleja III dom własny.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty kościelne, budowlane i inne w zakres wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Zakład podejmuje się robót w miejscowościach najodleglejszych.

GOLGOTA

w żywych obrazach nowootworzona w wielkim budynku panoramy. Aleja III obok parku. Otwarta codziennie. Wejście dla dorosłych 20 kop., krzesła 30 kop., dzieci 15 kop.

„GŁOS LUDU” prenumerować można we wszystkich księgarniach.

Redaktor i wydawca JÓZEF SIECIŃSKI.

Druk. i Lit. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.